

W Warszawie zdarzył się wczoraj wypadek, który zawiera w sobie ziarno
głębokiej nauki.

Policjant pełniący służbę nad brzegiem Wisły
zauważył dziewczynę, która właśnie biegła w wodę
najwidoczniej w celu samobójczym.

Niewtajemniczony w tajniki pływackiej sztuki
stróż bezpieczeństwa w pełnieniu obowiązków ścisły,
pragnąc ratować życie młode
skreślił twarz jak groźny ojczym,
wyciągnął rewolwer, skierował w stronę nieszczęśliwej, która w wodę wbie-
gła już daleko

i krzyknął z całego ciała:

"Jeżeli pani natychmiast nie wyjdzie, zastrzelę!"

Desperatka wstrzymała bieg,

zbladła na mleko,

zadrżała

i, nie zastanawiając się wiele,

natychmiast wróciła na brzeg.

To "zbladła na mleko" /podobnie jak "krzyknął z całego ciała"/, kiedy oczekiwaliśmy "zbladła śmiertelnie" lub tp. to typowy "peiperizm", efekt tego co on nazywał "sportem słowa". Wpuszcza to w język tekstu nową dawkę humoru: język dziennikarski wydaje się jeszcze wyraźniej śmieszny. Właściwie każde zdanie w komunikatach "Kroniki dnia" jest opatrzone domyślnym cudzysłowem, autor wypowiada je ze śmiechem z języka, którym się posługuje, a więc tego rodzaju nieoczekiwane